Rok III PIĄTEK, 3 LUTEGO 1933 r. Nr. 34

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENIACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-96
Sosnowiec, Będzińska 12, tel. 6-48
Cieszyn, Głęboka 20. Rybnik
Mikołaja Reja 9. Tarn. Góry.
Lubliniec

Rząd „jedności narodowej" rozwiązał sejm Rzeszy

Hitler zapowiada 4-letnie rządy

BERLIN, 2.2. — **Centrum katolickie w rokowaniach z Hitlerem zażądało takich gwarancyj legalności za tolerowanie gabinetu Hitlera, że rokowania zostały zerwane.**

Wobec tego na rezerwowane dotąd miejsce min. sprawiedliwości został mianowany dotych czasowy minister dr. Günther.

Wypadki polityczne w Niemczech rozwinęły się w niezwykle szybkiem tempie.

Gabinet Rzeszy obradował bez przerwy cały nieomal dzień.

Hitler i Papen, przyjęci zostali przez prez. Hindenburga.

O g. 21.30 ogłoszono następujący komunikat półurzędowy:

Po złożeniu prezydentowi Rzeszy przez kanclerza Hitlera i wicekanclerza Papena sprawozdania o rokowaniach z centrum, prezydent Hindenburg wydał opatrzony datą dzisiejszą następujący dekret o rozwiązaniu Reichstagu:

— Wobec tego, że utworzenie większości, zdolnej do pracy, okazało się niemożliwe, rozwiązuję na podstawie art. 25 konstytucji Reichstag, by naród niemiecki poprzez wybór nowego Reichstagu zajął stanowisko wobec utworzonego rządu jedności narodowej".

Jednocześnie dalszy dekret prezydenta z dnia dzisiejszego wyznacza nowe wybory na dzień 5 marca.

Rząd Hitlera wydał wieczorem odezwę, zapowiadającą 4-letnie rządy.

BERLIN, 2.2. — Półurzędowo stwierdzają, że wybory w Prusach odbędą się również w dniu 5 marca r. b.

Gdyby sejm pruski nie uchwalił wniosku o rozwiazaniu, rząd komisaryczny rozwiąże izbę w sposób nie mający dotychczas precedensu.

BERLIN, 2.2. — Prezydent policji berlińskiej wydał zakaz urządzania wszelkich zgromadzeń i demonstracyj partji komunistycznej na obszarze wielkiego Berlina.

Komunistyczna „Welt am Abend" twierdzi, że wydane zakazy są wstępem do rozwiązania partji komunistycznej w Niemczech.

Odezwa rządu do narodu

BERLIN, 2.2. Wczoraj o g. 22 kanclerz Hitler wygłosił transmitowaną przez radjo na wszystkie stacje niemieckie „Odezwę do narodu niemieckiego".

Po obszernym wstępie odezwa daje trzy punkty programowe, sformułowane jednak dość ogólnikowo:

Punkt pierwszy wysuwa zasady chrześcijańskie, jako podstawę moralności i obronę rodziny, jako komórki organizmu narodowego i państwowego.

Punkt drugi zapowiada wielką reorganizację gospodarczą, która ma być przeprowadzana w dwóch wielkich „czterolatkach". Odezwa mówi tu, że rząd, który będzie rządził na podstawie nowych wyborów, przekonany jest, że rządzić będzie przez cztery lata i że w tym okresie przeprowadzi całkowity plan w dwóch dziedzinach gospodarki: jeden plan czteroletni ma doprowadzić do uratowania chłopa niemieckiego, drugi plan ma uratować robotnika niemieckiego przed klęską bezrobocia.

Trzecia część programu mówi o polityce zagranicznej, dając tu sformułowanie, że rząd obecny widzi swą misję w zachowaniu praw do życia i odzyskanie wolności narodu niemieckiego.

W sprawie rozbrojenia odezwa zawiera zdanie, sformułowane w ten sposób, że przy „całej wielkiej miłości dla naszej armji, jako dla tej, która reprezentuje niemiecką broń i jest symbolem wielkiej przeszłości, bylibyśmy szczęśliwi, gdyby świat przez ograniczenie swych zbrojeń nie czynił w przyszłości niezbednem powiększenia naszej siły zbrojnej".

Część programowa odezwy na tem się kończy i proklamacja przechodzi tu do zagadnienia komunistycznego, że przezwyciężenie rozkładu komunistycznego w Niemczech jest wstępnym warunkiem odbudowy politycznej i gospodarczej Niemiec.

Odezwa kończy się oświadczeniem, że rząd zdecydowany jest w ciągu czterech lat naprawić wszystko zło, które w ciągu czternastu lat zostało w Niemczech przez partje rewolucji listopadowej i stronnictwa z niemi sprzymierzone zdziałane.

Proklamacja podpisana jest przez wszystkich ministrów.

Krwawe dni w Niemczech

Wszędzie walki, bójki i ofiary

BERLIN, 2.2. — Fala zaburzeń i krwawych starć objęła ważniejsze ośrodki przemysłowe Niemiec.

W Hombergu pod Duisburgiem doszło do ostrej wymiany strzałów pomiędzy członkami narodowo-socjalistycznego pochodu i policją.

Policja dała salwę do manifestantów, zabijając 4 osoby i raniąc kilkanaście innych.

W Lubece grupa szturmowców napadła na samochód posła socjaldemokratycznego Lebera.

Jeden hitlerowiec został zakłuty na śmierć.

W Hamburgu narodowy socjalista zabił z rewolweru robotnika-socjalistę oraz członka Stahlhelmu.

W Eggenfelden w Bawarji, niewyśledzeni sprawcy zamordowali kupca i podpalili jego zabudowania.

W Zittau i w Chemnitz w Saksonji ciężko postrzelono kilku komunistów.

Fundusz bezrobocia przestanie istnieć

Będziemy mieć zato Fundusz Pracy

Funduszowi pomocy dla bezrobotnych, powołanemu dla prowadzenia doraźnej akcji żywnościowej wśród bezrobotnych, nie był sądzony długi żywot. Prowadzona przezeń akcja nie dała oczekiwanych wyników. Zarówno opinja publiczna, jak i najwybitniejsi działacze społeczni wskazywali od początku na **roboty publiczne**, jako bardziej celowy i efektywny rodzaj pomocy.

Koncepcja taka znalazła wreszcie zrozumienie w sferach miarodajnych, a dowodem tego jest przygotowany przez rząd projekt ustawy, względnie dekretu o Funduszu Pracy.

Obecny Fundusz pomocy bezrobotnym ma od 1 kwietnia ulec likwidacji. Na jego miejsce ma powstać Fundusz Pracy, którego zadaniem będzie dostarczanie ludziom pracy przez **organizowanie i podejmowanie celowych robót publicznych.** Akcja pomocy bezpośredniej, w postaci dotychczasowej (obiady, węgiel, deputaty) znajdzie się na ostatnim planie zadań Funduszu.

Dochody Funduszu opierać się będą nietylko na wpływach dotychczasowych (opłaty od gazu, żarówek, totalizatora, biletów rozrywkowych), lecz stosownie do zmienionych zadań instytucji — mają być znacznie rozszerzone.

Projektuje się więc **stałe opodatkowanie** na rzecz Funduszu pracy wszystkich robotników i pracowników umysłowych.

Do świadczeń na ten cel mają być pociągnięte również wolne zawody (lekarze, adwokaci) oraz notarjusze i komornicy. Wysokość tego opodatkowania ma być ustalona **procentowo w stosunku do podatku dochodowego.**

Ponadto do dyspozycji Funduszu Pracy skarb państwa przekazywać będzie spłacane w naturze zaległe podatki.

—:)✱(:—

Zlikwidowany zatarg

Sprawa honorowa między pos. mjr. Tebinką, a pos. płk. Arciszewskim — jak donosi „Iskra" — została załatwiona honorowo dla obu stron.

Poseł Tebinka złożył oświadczenie, że zawiesza zarzut, jakoby stronnictwo narodowe miało wydać odezwę p. t. „Śmierć Żwirki i Wigury", aż do rozstrzygnięcia tej sprawy przez sąd państwowy.

P. Arciszewski wobec oświadczenia pos. Tebinki odwołał słowo „łobuz", które rzucił pod adresem pos. Tebinki.

—:)✱(:—

Dwie katastrofy lotnicze w górach Szwajcarji

ZURYCH, 2.2. — Dziś zdarzyły się dwa wypadki lotnicze. W St. Moritz spadł na zamarznięte jezioro angielski pilot sportowy komandor Rode, ponosząc śmierć na miejscu.

W Davos pilot wojskowy zaczepił w górach o drut telefonu, spadając zaś zerwał lawinę, pod którą zginął.

—:o:—

Strajk kolejowy i katastrofa

DUBLIN, 2.2. Jedyny pociąg który, pomimo strajku kolejowego w Irlandji północnej odjechał dziś z Dublinu do Belfastu, wykoleił się w pobliżu Dundalk na skutek uszkodzenia szyn.

Mechanik został zabity, palacz i trzej pasażerowie odnieśli ciężkie rany.

Lokomotywa i trzy wagony pociągu spadły z wysokiego nasypu.

Zastanówmy się trochę...

A jednak -- idziemy naprzód!

Niema dziś prawie rozmowy, podczas której nie narzekałoby się w takiej czy innej formie na czasy obecne.

Z powodu chwilowych warunków przejściowych, ganimy wszystko i wszystkich, nie dostrzegając żadnych cech dodat nich dokoła nas.

Nie można zaprzeczyć, że panujący kryzys jak i minione lata wojenne pozostawiły i narzuciły pewną zewnętrzną powłokę, czę sto dość brutalnie przejawiającą się w stosunkach pomiędzy ludź mi, są to jednak naleciałości, któ re, jak przyszły, tak i odpadną i jedynie krótkowzrocznym mogą one zamknąć oczy na dokonywujący się i stale wzmagający postęp ludzkości.

Wystarczy jeżeli uprzytomnimy sobie dzieje tego postępu chociażby tylko w ostatniem ćwierćwieczu.

Jest to okres poprzedzający wielką wojnę światową. Wszyst kie niemal państwa przeżyły i odczuły wstrząsy tej potężnej zawieruchy dziejowej, a mimo to niema prawie takiej dziedziny, w którejby myśl ludzka przez te lat kilkadziesiąt nie osiągnęła nowych zdobyczy, nie wspięła si ęna nowe, wyższe szczeble.

Nie dotyczy to tylko wiedzy teoretycznej, ale odnosi się również do zdobyczy praktycznych, których korzyści odczuwa cała ludzkość.

Przedewszystkiem ludzie dorośli już do tego, że bez obawy posądzenia o zdrade lub brak patrjotyzmu, mogą otwarcie i śmiało potępiać zbiorową rzeź, jaka odbywa się pod postacią wojny, a szereg poważnych, międzynarodowych organizacyj radzi nad tem, jak słowo to wogóle usunąć ze słownika przyszłości.

Wielki parlament narodów, jakim jest Liga Narodów, poza ciężką pracą nad pokojowem rozstrzyganiem międzynarodowych sporów, podjął również wiele zadań humanitarnych.

W całym szeregu komisyj radzi się nad takiemi sprawami, jak handel kobietami i dziećmi, wychowanie i potrzeby dziecka (słynna „deklaracja praw dziecka“), warunki pracy (międzynarodowe biuro pracy) i wie le innych.

Przyjęte tam uchwały wprowadzają następnie poszczególne państwa, a niektóre z nich, do nich należy i Polska, przodują — mimo wszystko — w swem prawodawstwie społecznem innym narodom.

Aby zrozumieć, jak wiele zmieniło się w ciągu tych lat kil kudziesięciu, zwłaszcza w warunkach pracy rzesz pracowniczych, wystarczy przypomnieć sobie te nie tak dawne czasy, kie dy gwizdek fabryczny budził ro botników w nocy, wzywając do pracy, a zwalniał już późnym wieczorem. W tym samym cza sie urzędnik siedział przy biurku przez godzin 12, nie marząc nawet o jakichś tam urlopach.

Dziś zdaje nam sie to jakąś nieprawdopodobną bajką, nie potrzebujemy jednak sięgać daleko, spytajmy tylko naszych ojców — oni potwierdzą, bo oni to właśnie tak jeszcze pracowali.

Dziedzina humanitaryzmu jest może tą, w której ludzkość naj większe bezpośrednie zdobyła korzyści (opieka nad młodocianymi pracownikami, zabezpiecze nie w razie choroby i wypadku, emerytalne i t. p.), nie można jednak pominąć zdumiewającego postępu techniki (radio, lotni ctwo i t. d.), wielkiego postępu w dziedzinie takich nauk, jak medycyna, chemja i t. d., które zdobycze swe obracają dla ulże nia doli ludzkiej.

Przykładów mnożyć można bez liku, zbyteczne to jednak dla tego, kto zechce głębiej przy patrzeć się nurtowi obecnego ży cia. Pomimo i wbrew wszelkim przeciwnościom idziemy naprzód.

Postęp i to postęp kroczący siedmiomilowemi butami widocz ny jest na każdym kroku.

Wykoleiły się 3 wagony

5 podróżnych odniosło obrażenia

LWÓW, 2.2. Onegdaj w południe podczas wjazdu pociągu osobowego Nr. 1712 na stację Bilcze — Wolice wykoleiły się trzy ostat nie wagony, przyczem 5-ciu podróżnych odniosło obrażenia.

Pociąg doznał opóźnienia do 60 minut.

Ze Stryja wysłano niezwłocznie na miejsce wypadku pociąg ra tunkowy, którym przybyła również komisja dla zbadania przyczyny wypadku.

Jak z 11 złotych robi się 64?

Tajemnice kartelu węglowego

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“ zamieścił wczoraj reportaż swego współpracownika z Górn. Śląska, z którego podajemy poniżej bardzo ciekawy i charakterystyczny wyjątek:

„Tonna węgla kosztuje w Warszawie 64 zł.

Chciałem się dowiedzieć, jakie są obecnie koszta własne kopalni, związane z wydobyciem tonny węgla, jak jest kalkulowana jedna tonna węgla. Zapytałem o to mego rozmówcę. Mój rozmówca uznał, iż

pytanie to dotyczy tajemnic przemysłu.

Obiecałem mu, że nie ujawnię jego nazwiska. Rozmowie naszej przysłuchiwała się osoba trzecia, która również zobowiązała się do dyskrecji w tym względzie. Rozmowa była szczera.

— Jak jest zatem kalkulowana jedna tonna węgla przez kopalnię? — zapytałem mego rozmówcę.

— Koszta własne łącznie z robocizną, materjałem, poborami dyrekcji, łącznie z kosztami handlowemi i podatkami,

wahają się między 10 a 15 zł.

— Ile wynosi cena sprzedaży na w kopalni?

— Cena sprzedaży waha się od 11 do 16 zł. Zarobek waha się między 1 zł. a 2 zł. Przeważnie jednak pracuje się bez zarobku i wychodzi się na swojem.

— Czy mógłbym kupić w kopalni jedną tonnę węgla? — zapytałem.

Odpowiedź brzmiała: „Nie!“

— Dlaczego? — zapytałem.

— Dlatego, że

kopalnie nie sprzedają wyprodukowanego węgla.

Wyprodukowany węgiel sprzedają koncerny sprzedaży, utworzone przez grupy kopalń. Właścicielami tych koncernów są właściciele kopalń i wielcy handlarze węglowi,

których centralną siedzibą jest Berlin.

Cenę węgla ustanawia konwencja węglowa.

— Jaka jest cena węgla dla handlarzy węgla?

— Koncerny węglowe, których jest kilka, sprzedają węgiel grosistom po cenie ustanowionej, wahającej się

między 24 a 40 zł.,

w zależności od gatunku.

— Kto i co podraża cenę węgla?

— Cenę węgla podraża niska cena węgla wywożonego zagranicę i niesumienne pośrednictwo, zarówno koncernów jak i tych, którzy między koncernami a na bywcami t. j. publicznością pośredniczą. Handlarze węgla, grosiści, pomimo istniejących wysokich cen konwencyjnych, nabywają węgiel po niższej cenie, korzystając z t. zw. cichych rabatów i płacą po 20 zł. za tonnę.

— A czy transport nie podraża ceny węgla?

— Oczywiście, ale nie w takim stopniu, w jakim to czyni nieuczciwe pośrednictwo.

— Czy nie sądzi Pan, Panie Dyrektorze, że obniżka ceny węgla powiększyłaby zbyt wewnętrzny? Przecież w tej chwili ludzie nie mogą sobie pozwolić na węgiel, którego wysoka cena czyni zeń produkt niedostępny dla szerokich mas.

— Sądzę, że właściciele kopalń przeciwdziałają obniżce cen węgla

dlatego, że sprzedając węgiel na rynkach zagranicznych po niskiej cenie, odbijają straty na rynku wewnętrznym.

— Słyszałem jednak, że pośrednicy otrzymują węgiel po znacznie niższej cenie.

— W Katowicach może pan dostać węgiel przez znajomego pośrednika po 22 zł. za tonnę. Frachty pisze się „podwójną kredką“ — powiada mój rozmówca.

— Skoro sprzedaje się pośred nikom po 22 zł., czemu nie obniży się — powtarzam swoje pytanie — ceny rynkowej?

— Dlatego, że właściciele kopalń otrzymują zyski z dwóch źródeł. Z kopalń i z koncernów sprzedaży.

— A więc — jakie wyjście?

— Gruntowna reorganizacja metod i organizacji sprzedaży.

Wielkie zmiany w ubezpieczeniach społecznych

Wniesiona jeszcze w poprzedniej sesji sejmowej, w marcu 1932, t. zw. ustawa „scaleniowa“ (ustawa o scaleniu ubezpieczeń społecznych), a obecnie opracowana przez sejmową komisję ochrony pracy — uległa bardzo poważnym zmianom.

Na posiedzeniu tej komisji przegłosowano poprawki, zgłoszone przez Blok Bezpartyjny.

Poprawki te są następujące:

Pierwotny projekt przewidywał zaopatrzenie emerytalne tylko u robotników, zatrudnionych w przemyśle. Uchwalono, że emerytura dotyczyć ma również i robotników rolnych.

Wiek, potrzebny do otrzymania renty starczej, był pierwotnie dla górników i hutników, wyznaczony na 65-ty rok życia. Obniżono go na 60 lat.

Skasowano opłaty za porady lekarskie, które przewidywał projekt rządowy.

Projekt ten przewidywał zespolenie wszystkich instytucyj społecznych w jeden zakład. Uchwalono jednak, że mają być cztery zakłady, a mianowicie: ubezpieczenia na wypadek choroby, od wypadków, emerytalne robotników i ZUPU, a jako nadbudówkę utrzymano izbę ubezpieczeń społecznych.

Blaski i nędze Paryża

przy lodowatych podmuchach zimy

Opustoszały Paryż

Już przy parostopniowym mrozie Paryż pustoszeje. Wszystko, co żyje, szuka ciepła w podziemnych tunelach „metra", w kawiarniach i barach, których tu pełno na każdym kroku. Cisną się wymrożeni paryżanie przy blaszanych bufetach, ratując się od chłodu tradycyjną kawą z rumem. Bardziej zahartowani tkwią nad stolikiem na tarasie. Niezbyt to zresztą wielkie bohaterstwo ze strony tych zwolenników świeżego powietrza, bo żelazny piecyk promieniuje na całym tarasie błogosławionem ciepłem.

Korzystają zeń zresztą nietylko goście kawiarni. Piecyki kawiarniane mają daleko liczniejszych i — wdzięczniejszych klientów w obdartych i zziębniętych osobach „dzieci paryskiej ulicy".

„Francja dla Francuzów"

A jednak, mimo to, niema czego zazdrościć stolicy nadsekwańskiej. Bo Paryż ma swe blaski, ale ma też i swą nędzę. Obok zawrotnych fortun prawdziwych krezusów roi się od prawdziwszych jeszcze Hjobów. Nędza paryska nie jest zresztą jedynie wynikiem kryzysu. Była i przed nim, kryzys ją tylko pogłębił i rozszerzył.

Niestety — rozszerzył ją przedewszystkiem na rzesze polskich wychodźców, które tu od szeregu lat w pocie czoła zdobywały swój chleb powszedni. Suchy to był chleb, solą okraszony i, na francuską już modłę, łykiem taniego wina zakropiony — ale zawsze był. Przyszedł jednak kryzys, redukcje, bezrobocie — robotnik cudzoziemski nie był już potrzebny — więc deputowani socjalistyczni z pod znaku „międzynarodowego" p. Bluma rzucili hasło:

„Precz z cudzoziemcami — Francja dla Francuzów!"

Nacjonaliści to podchwycili. I zaczęła się licytacja o skórę miljonowej rzeszy robotnika cudzoziemskiego, a w tem — 600.000 polskich wychodźców. Dla robotnika polskiego, który odbudował zniszczoną przez wojnę północną Francję, jej kopalnie i przemysł, który usunął ślady pożogi wojennej we Francji Wschodniej — zabrakło nagle miejsca w szybach kopalń i przy warsztatach. Jeszcze tylko na roli trzyma się jako tako. Czy na długo?

35 tysięcy Polaków w Paryżu

Polska kolonja paryska liczy wraz z przedmieściami około 35.000 dusz. A w tem — zgórą 1.000 bezrobotnych, pozbawionych prawa korzystania z francuskich gminnych funduszów bezrobocia (Francja nie ma funduszu państwowego). A bezrobotnych, pobierających skąpe, kilkufrankowe, zasiłki gminne, jest w kolonji paryskiej o wiele, wiele więcej.

Bieda, głód, rozpacz, ci najwierniejsi towarzysze bezrobocia, pędzą wychodźcę polskiego z miejsca na miejsce, w pogoni za pracą i chlebem. Ale ciężka to bywa wędrówka, bo emigrant, który raz stracił miejsce, nie ma szans do znalezienia dla siebie czegokolwiek. I często kończy się to wreszcie przymusowym wyjazdem z granic Francji, albo i więzieniem — za włóczęgostwo. A zostać włóczęgą we Francji nietrudno. Ot, idzie sobie taki rodak brzegiem lśniącej asfaltowanej szosy, z mizernym tobołkiem na plecach, w ponurych myślach zatopiony — i ani zauważy, jak przy szosie wykwitną nagle dwie czerwone plamy żandarmskich „kepi".

— Votres papiers?...

Rodak blednie, serce włazi mu z przerażenia aż gdzieś do gardła.... Żandarm, to groźna postać szos francuskich! A karta tożsamości — nie odnowiona w terminie, a przedłużyć jej nie można, bo do tego konieczne jest świadectwo pracy. Gdzie zaś tej pracy szukać?

Nie ma też centa przy duszy, a prawo francuskie nie żartuje: jeżeli nie masz przy sobie choć pięciu franków — toś włóczęga...

I idzie nasz Wincenty Białek do paki — „za włóczęgostwo i bezprawny pobyt na francuskiej ziemi". Posiedzi z miesiąc, dwa na gorzkich rozmyślaniach o utraconem szczęściu, aż go wypuszczą na wolność... do czasu, aż go znów złapią na drodze. Chyba, że „direct" z więzienia, pod troskliwą opieką żandarma, odstawią go na granicę bez prawa powrotu do Francji. To znaczy: wysiedlenie. Dokąd? Nie przyjmą go nigdzie, ani w Belgji, ani w Niemczech — dosyć tam swoich bezrobotnych. A więc—do Polski. Ale jak, za co? O to już sam „wysiedleniec" musi sobie głowę suszyć, chyba żeby szczęśliwie dobrnął do konsulatu dziś we Francji dziesiątki, setki.

Pieszo... z Francji do Polski

A inni z całemi rodzinami, z dorobkiem i dziećmi ruszają w drogę do kraju — „na piechtę".

1500 kilometrów — długa to droga i ciężka, ale co robić? Szczęśliwcy ci, co mają jeszcze troszkę grosza na podróż koleją, albo też ze skąpych funduszów konsulatu polskiego dostaną opłatę za drogę.

Ale większość, nawet bez pracy, walczy z bezrobociem, wytrwale, z uporem, czepiając się kurczowo każdej możliwości przetrwania i — odzyskania utraconej podstawy bytu. Gnieździ się to kątem u bliskich, co jeszcze gdzieś pracują, albo w schronisku polskiem, czy polskim baraku dla bezdomnych, na Levallois - Perret. Nieźle tam, czysto i pożywić się można (konsulat i Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet roztacza swą opiekę) — najgorsze to, że na każde wolne miejsce czeka już 10 kandydatów.

Kto zaś nie znajdzie sobie wolnego kąta — szuka szczęścia gdzie - indziej, choć tam gorzej i trudniej.

Na dnie nędzy...

Kto jednak nie ma nawet tych paru „sous'ów" i na taki nocleg — śpi skulony gdzieś na ławce jakiegoś bulwaru, albo w ciemnej wnęce jakiegoś starego domu, lub wreszcie — na kamiennych płytach chodnika. Znaleziona na ulicy gazeta służy za poduszkę, wytarta czapka, zsunięta na oczy — oto i cała pościel takiego biedaka.

Tak sypia nędza paryska, tak spędza zimne noce niejeden z naszych rodaków, dla którego miejsca gdzie indziej nie stało.

Podziękowanie dla min. Zarzyckiego

uchwaliło konstytucyjne zebranie Z. Z. Z.

W sali restauracyjnej hotelu „Pod Wypoczynkiem" odbyło się wczoraj konstytucyjne posiedzenie rady okręgowej ZZZ na terenie Górnego Śląska. Zebraniu przewodniczył pos. Kuźma z federacji kolejowców. Deklarację zaś ideową oraz znaczenie i zadania rady okręgowej omówił przybyły z Warszawy wiceprezes centrali ZZZ pos. Pączek.

Po przemówieniu referenta, które wywarło na zebranych wielkie wrażenie, dokonano wyboru władz rady w osobach: prezes — pos. pow. rybnickiego Piechoczek, wiceprezesi: pos. Fesser i Rogacki, sekretarz — pos. Kapuściński, skarbnik — pos. Kuźma.

W dyskusji podniesiono na radzie okręgowej niesłychaną szkodliwość ostatnich posunięć konwencji węglowej, które godzą w akcję obniżki cen prowadzoną przez rząd, przyczem zwrócono specjalną uwagę, że podniesienie cen węgla w kraju przez wywołanie sztucznego głodu węgla, pozbawia pracy rzesze górników i jednocześnie obniża znacznie obniżki cen żelaza. Rada okręgowa postanowiła nadać swojej akcji w tym kierunku szerokie rozmiary i zaprosić do współdziałania wszystkie istniejące na Śląsku organizacje robotnicze. Wkońcu uchwalono wysłać do pana ministra przemysłu i handlu, gen. Zarzyckiego, następujące pismo:

„Rada okręgowa ZZZ w Katowicach jako reprezentantka ludu pracującego przesyła panu ministrowi serdeczne podziękowanie za wystąpienie na komisji budżetowej sejmu przeciwko szkodliwym machinacjom kapitału obcego, zwłaszcza niemieckiego, na Górnym Śląsku i za wyrazy potępienia wypowiedziane pod adresem tych Polaków, którzy wysługują się obcemu kapitałowi i swojemi nazwiskami pokrywają sprzeczne z interesem państwa polskiego posunięcia tego kapitału".

Po przedyskutowaniu jeszcze szeregu drobniejszych spraw zebranie o godz. 2-ej zamknięto.

:o:

Skradziony zegarek

wrócił do prawego właściciela

Dzisiejszej nocy w bramie domu przy ul. Krótkiej 3 w Katowicach napadnięty został zamieszkały tam Artur Skórny przez jakiegoś rzezimieszka, który wyciągnął mu z kieszeni kamizelki zegarek z łańcuszkiem, poczem rzucił się do ucieczki.

Napadnięty wybiegł na ulicę i zaalarmował przechodniów, przy pomocy których udało mu się ująć opryszka i oddać w ręce policji.

Ujętym okazał się Jan Piątkowski, bezdomny i pozostający od dłuższego czasu bez pracy.

Zegarek odebrano, Piątkowskiego przytrzymano w areszcie.

Muzykalni rabusie

Ubiegłej nocy dokonano włamania do mieszkania Reinholda Krebsa w Nowej Wsi (Skarbowa 7). Niewyśledzeni dotąd sprawcy wybili szybę w oknie, poczem weszli do wnętrza, skąd skradli kompletny radjoodbiornik z głośnikiem, membranę gramofonową i 30 płyt gramofonowych.

Poszkodowany oblicza stratę na 1000 zł.

Rabusie ulotnili się bez pozostawienia śladów.

:o:

Łup przyniósł im pecha

Onegdaj wieczorem opodal cmentarza w Świętochłowicach natknęli się wywiadowcy policji na kilku mężczyzn dźwigających jakiś ciężar. Była to płyta żelazna ważąca około 100 klg., a co gorsze, pochodząca z kradzieży w hucie Falwa.

„Tragarze" Edward Neumwert (Kolejowa 19), Fryderyk Cichy (Kolejowa 16) i Bernard Styczyński (Kolejowa 17), powędrowali wraz z płytą na inspekcję policji, skąd po spisaniu protokółu udali się z kiepską miną i bez płyty do swych mieszkań.

Nie zawsze szczęście sprzyja.

Mamy dość swoich biedaków

Władze niemieckie wydalają z granic państwa obywateli polskich którzy utraciwszy pracę, stali się tam ciężarem gmin czy urzędów zasiłkowych.

Ale i u nas nie brak obywateli niemieckich, którzy popadli w stan bezrobocia. Wprawdzie tych znacznie jest mniej, ale się jednak trafiają.

Taką, wyrażając się „ojczystym jej językiem" lästige Ausländerin była 39-letnia Frieda Käpe, zam. ostatnio w Sosnowcu (Sielecka 8).

Ponieważ sumienie Käpowej nie było zbyt czyste, na polecenie starostwa będzińskiego została wydalona z granic Polski i onegdaj przekazana granicznym organom niemieckim na stacji Bytom - dworzec.

Na rozkaz głodu

Najgorszym doradcą człowieka to pusty żołądek, to głód. Trudno się nieraz oprzeć pokusie, jeśli kiszki grają marsza, domagając się tem samem swej porcji.

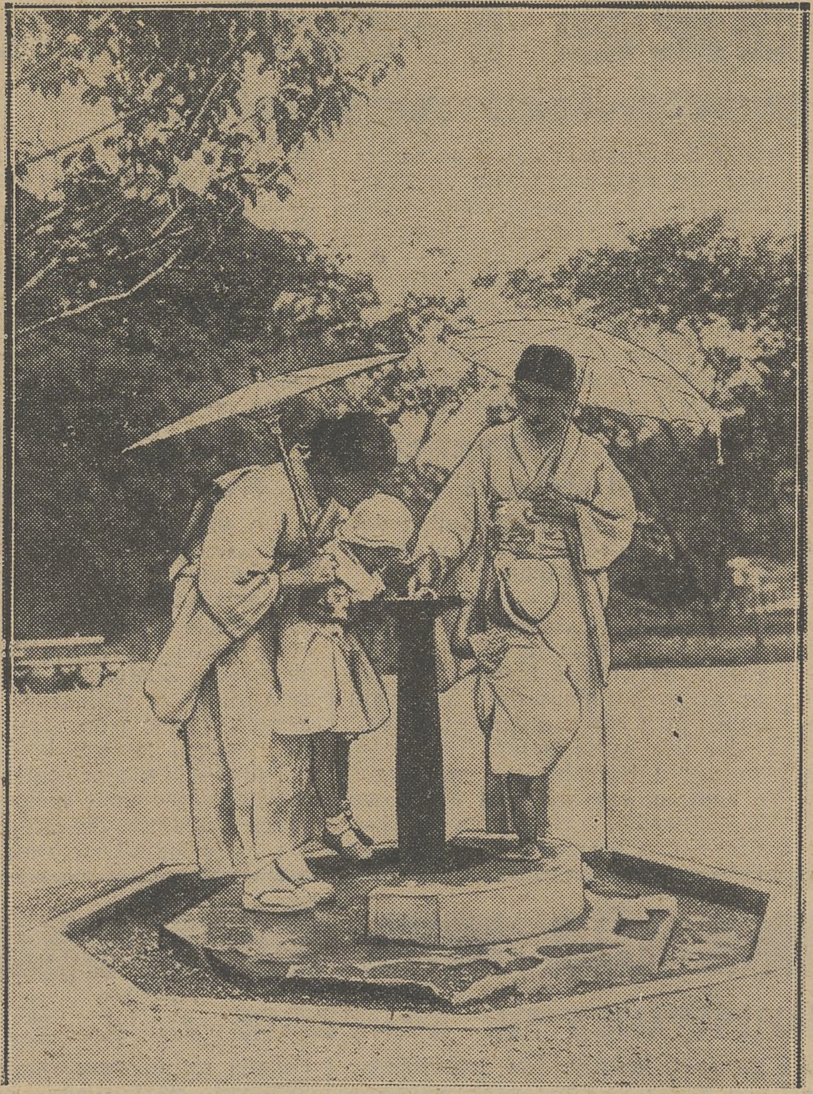
A tu jakby na złość pustki w żołądku, bo też pustki w kieszeni.

Ale głód nie pyta, czy można kraść? Żołądek domaga się swych praw i basta...

Ub. nocy dokonano włamania. Jacyś nieznani... wydusili szybę w oknie magazynu śledzi Maksa Heimana w Król. Hucie (Bytomska 49) i posługując się zaimprowizowanym na miejscu hakiem, wyciągnęli kilka puszek śledzi opiekanych. Kupiec poszkodowany jest na 150 zł.

Głód doraźnie zaspokojono...

Ale wypadki podobne są obecnie na porządku dziennym.



Miły obrazek z parku w Tokio. Japonki nad zegarem słonecznym.



Hitler po obiorze kanclerzem Rzeszy przemawia z okna do zgromadzonych tłumów, demonstrujących na jego cześć.



Nowy model sanek z kierownicą, t. zw. „monobob", który był obecnie poraz pierwszy próbowany na torze bobsleghowym w St. Moritz (Szwajcarja).

Dziwny gość z sali balowej

Przyjaciółki uściskały się serdecznie.

— No, powiedz, Zochno, co słychać? Czy masz już temat do nowelki?...

— Co słychać? Bryndza, straszna, wyjątkowa, jak zresztą niemal wszędzie!... A co do nowelki, to... — pomyślała chwilę — mam temat... Siadaj, to ci powiem.

— Słucham.

— Otóż wczoraj poszłam sobie do kawiarni, kazałam podać szklankę czekolady, ciastka, kawał tortu...

— Sama poszłaś do kawiarni!?...

— Sama.

— Nie może być!?...

— Sama, mówię!... Siadam sobie z butną miną...

— Nie wierzę!...

— No, Halusiu, nie przeszkadzaj, bo przerwę!...

— Już, już, milczę jak ryba!...

— Otóż, siedzę sobie i zajadam, słuchając „Wiązanki operowych melodyj". Muzyka podobałaby mi się może więcej, gdyby nie udział w orkiestrze harmonji. Nie znoszę poprostu tego instrumentu!... Ale mniejsza o to!...

Przy sąsiednim stoliku siedzą dwie młode kobiety i jedna drugiej opowiada taką oto historję:

„Ubrana w tę suknię bawiłam się doskonale. Powodzenie nadzwyczajne, kolosalne!... Na prośbę jednego z tancerzy zdjęłam maskę, która męczyła mię już trochę. Uczyniłam to bez skrupułów, ponieważ większość pań było już zdemaskowanych. Zauważyłam, że w tym momencie, stojący obok jegomość skierował na mnie badawcze spojrzenie. Był to brunet, lat około trzydziestu pięciu, dość nawet przystojny i elegancki, miał jednak w twarzy coś tak niesympatycznego, że wzbudził we mnie odrazę i niepokój. Obserwował mnie przez czas dłuższy tak natrętnym wzrokiem, że wkońcu zniecierpliwiona rzuciłam pytanie:

— Czy nie ma pan nic lepszego do roboty, jak wlepiać we mnie swoje bazyliszkowe oczy?

W tej chwili orkiestra zaczęła grać foxtrota. Poprzedni znajomy poprosił mnie znowu do tańca, za co byłam mu niezmiernie wdzięczną. Odetchnęłam z ulgą. Usłyszałam jeszcze wprawdzie rzuconą przez owego „demona" pogróżkę:

— Zobaczymy się wkrótce.

Zapomniałam jednak o tym incydencie, porywana to przez jednego, to przez drugiego tancerza.

Nad ranem powróciłam do domu bardzo zmęczona, nie zdążyłam jednak należycie wypocząć po balu, gdy rozbudził mnie ostry dzwonek.

Otwieram i... poznaję w nieproszonym gościu owego bruneta z maskarady. Wchodzi do pokoju, nie bacząc, że jestem prawie nieubrana (zarzuciłam zaledwie na siebie szlafroczek), tubalnym, despotycznym głosem każe otworzyć sobie biurko, bibljotekę, szafę... przerzuca książki, nuty, ubranie...

Chciałam krzyczeć: — Pomocy, ratunku, złodziej! — Słowa ugrzęzły mi w gardle, język zdrętwiały ze strachu, odmówił posłuszeństwa... Jak zahypnotyzowana posuwałam się z miejsca na miejsce, otwierając na jego rozkaz sprzęty, szuflady, walizkę!... Wkońcu oparłam się o ścianę, bliska omdlenia...

A gość mój, przetrząsnąwszy wszystkie kąty, usiadł przy stole, wyjął z zanadrza papier i pisze... pisze, spoglądając co chwila to na szafę, to na fortepian, to na bibljotekę...

Pomału zaczęłam przychodzić do siebie i pytam:

— Co to wszystko ma znaczyć?...

— Pani jest winna dwieście złotych, więcej sto, więcej pięćdziesiąt, więcej dwadzieścia, więcej...

— Ja winna jestem? Nie, to pomyłka, nie mam absolutnie żadnych długów!... Zbraknie mi na obiad, — nie jem, a długów nie zaciągam!...

— Ale Pani winna jest Urzędowi Skarbowemu za podatek lokalowy, dochodowy, obywatelski plus dodatek kryzysowy, plus grzywna za niezłożenie zeznania, plus upomnienie, plus procenty (12 proc. miesięcznie), plus koszty egzekucyjne... Pieniędzy nie znalazłem, więc zapisuję fortepian, bibljotekę, szafę, futro!...

— Fortepian jest moim warsztatem pracy!...

— To mnie nie obchodzi!... to nie jest przedmiot pierwszej potrzeby!...

— A nuty, książki z bibljoteki gdzie umieszczę?!

— To mnie nie wzrusza, to nie jest mebel pierwszej potrzeby!...

— A ubranie z szafy gdzie podzieję?...

— To nie moja rzecz!...

— A futro!... Wszak futro, jak zresztą wszystkie meble, pochodzi z tych czasów, kiedy podatki opłacałam skrupulatnie!...

— Ale teraz pani zalega!... Ewentualnie niech pani zmniejszy lokal!...

— Czy zaraz dzisiaj?...

— To obojętne!... Pani się stroi, po maskaradach pani chodzi, a podatków pani nie płaci!.. Pani krzywdzi skarb, pani nas oszukuje!...

— Stroję się!?... Tak, ubiera mnie kochanek!...

— Kto??...

— Ko... cha... nek!...

— Ko... cha... nek??...

— Tak, kochanek, literat Magnacki, komedjopisarz!... Chyba mu wolno, nie!?... Teraz wszystkie kobiety od mężczyzn biorą, bo jest nędza, co mają robić!?...

— Co?... Ten Magnacki udaje golca, a ma kochanki!?...

— Czy dużo ich ma, — nie wiem, ale mnie jedną, to ma!...

...Poszedł...

Tę suknię, to, wiesz, od uczennicy wzięłam: zadłużyła się, widziałam, że nie wybrnie. No, i poszłam w tym stroju na maskaradę. A futro trzy lata temu wzięłam na raty, oszczędzam, noszę tylko od „wielkiego dzwonu", więc wygląda jak nowe...

...Trzeciego dnia przychodzi do mnie Kazio, śmieje się do rozpuku i śmieje... Myślę: na loterji wygrał, czy co?... A on precz się śmieje!... Nareszcie mówi:

— Panno Jadwigo!... miałem u siebie sekwestratora!...

— Jak wyglądał?

— Brunet, lat około trzydziestu kilku.

— Czy nie ten, który był u mnie?

— Ten sam!...

— No i cóż?

— Poprzewracał mi we wszystkich szufladach, poszarpał moje prace literackie, szukając pieniędzy, a znalazłszy zaledwie dwa złote, zapisał mi rzeczy, mówiąc z cynizmem:

— Pan masz kochanki, stroisz je, a podatków pan nie płacisz, skarb pan krzywdzisz, do ruiny doprowadzasz!...

— Czyś pan oszalał!?... Ja kochanki mam? Gdzie? Kto?...

— Ha, kto?... A to panna Strojnicka!... Przyznała się!... Za oboje was wziąć się trzeba!...

Chciałem go wyrzucić za drzwi, alem się powstrzymał, boć to przecież urzędnik na stanowisku. Zacisnąłem więc tylko zęby ze złości, ale ile mnie to kosztowało!...

Myślałem o tem całe dwa dni i dwie noce i przyszedłem z tego wszystkiego do pani, panno Jadziu... oświadczyć się o Pani rączkę!... Niechajże żart stanie się prawdą!... Będziemy razem głodowali: pianistka i literat!... Bądźże mi więc moją kochanką i żoną!... Czy dobrze? — panno Jadziuchno, czy dobrze?...

— Dobrze, dobrze!... — odrzekłam.

— A z temi rzeczami, dodał Kazio, to jakoś tam będzie. Pójdę do naczelnika, pokażę z roku 1920 „Pożyczkę państwową" na 30 tysięcy... Cały spadek po rodzicach!... Sądzę, że wreszcie członkowie komisji okażą się ludźmi!... A jak nie, to napiszę taką sztukę na ten temat, że cały teatr będzie trząsł się od śmiechu!...

— Pokazać... Pożyczkę państwową... i ja dałam dwanaście tysięcy!... Czy to co... pomoże!?...

Spojrzeliśmy sobie w oczy i niewiadomo czemu roześmieliśmy się oboje...

Na drugi dzień Kazio otrzymał honorarjum od wydawcy za jedną ze swych komedyj i... (o zgrozo!... krzyknie sekwestrator) zamiast do Urzędu Skarbowego, poszliśmy do kościoła dać na... zapowiedzi!...

I tak zostanę żoną słynnego, jak sądzę, wkrótce literata, a kochanego oddawna już człowieka!...

. . . .

— Temi słowy zakończyła owa niewiasta swoje opowiadanie... No i jak ci się, Halusiu, podoba ta historja, jako temat do noweli?

— Nie wiem. Nie znam się na tem. Ale Ty coś, Zosieńko, blagujesz, bo przecież to prawo o rewizjach wyszło niedawno, a karnawału jeszcze nie było!...

— Blagujesz, blagujesz!... Czy nowelista może blagować?.. Improwizuje!...

— Aha, improwizuje!... Ja jednak odrazu wiedziałam, że ty nie byłaś w kawiarni: mówiłaś przecież, że „bryndza"... I to nie podobne do Ciebie, żebyś sama poszła!...

— Ah!... Przecież już powiedziałam, że to była „improwizacja". Ale czy to nie wszystko jedno?... Chodziło przecież tylko o temat, prawda?

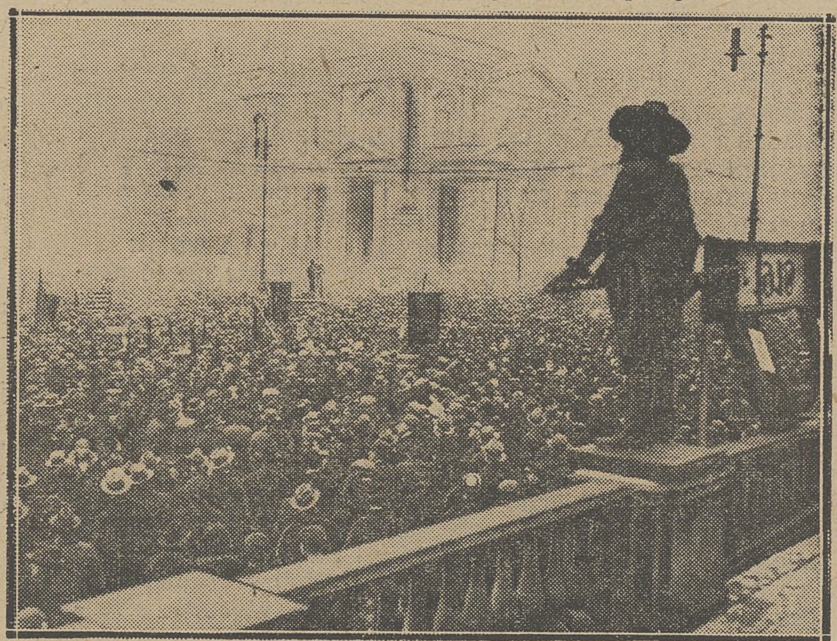
Marja Ring.



Nagłe mrozy wiele kłopotu wyrządziły rybakom. Oto 20 ludzi z trudem wyciąga obmarzniętą barkę.



Grupa ludowa, reprezentująca Czechosłowację, Ukrainę i Kroację na międzynarodowym festivalu muzycznym w Nowym Jorku.



Olbrzymie manifestacje w Berlinie t. zw. „Żelaznego frontu" po utworzeniu nowego rządu z Hitlerem na czele.



Malownicza grupa taneczna z wielkiego obchodu muzycznego ku czci Beethovena, urządzonego w Nowym Jorku (Ameryka).

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

— Pewno, że tak, — przyznał Wrona — ale nie możemy nic robić bez Poredy, trzeba pamiętać, że bez niego niewiele zdołamy uczynić.

— Ale jeśli chodzi o Wośkiewicza, z nim o tem mówić nie można. Ja myślę, że najlepiej będzie jeśli mnie tę całą sprawę zostawicie — zaproponował Moskwa.

— Byleś tylko nie narobił jakiego bigosu, bo u ciebie to łatwo! Zaśmieli się z tej uwagi Trzmiela, lecz przywtórzyli mu.

— Tak, tak! W gorącej wodzie jesteś kąpany!

— Ja w gorącej, a Trzmiel to niby w chłodnej, co? A co tu było, jak przyszli ci z miasteczka, co ich Eljaszewicz nasłał?

Zaśmieli się znów i już jeden przez drugiego opowiadali o tym dniu.

— Dobrze, że choć Poreda i doktór byli w miasteczku, że nie widzieli tego!

— E, dlaczego? Śmiechu-by tylko było więcej z tego babskiego generała!

— No, no! Tylko mnie babskim generałem nie nazywajcie! — obruszył się Trzmiel, lecz sam ledwo mógł śmiech powstrzymać na wspomnienie tej rozprawy z agitatorami Eljaszewiczów.

Trzmiel, gdy pojawili się w osadzie, był pod świeżem wrażeniem rozmowy z Poredą i na poczekaniu postanowił się z nimi rozprawić. Zaprowadził więc ich do swego ogródka i skrzyknął baby na wiec. Przybiegły prawie wszystkie i wieńcem ich otoczyły, by posłuchać wymownych apostołów. Głos zabrał jednak Trzmiel i dalejże powtarzać, co usłyszał od Poredy, dalejże dorzucać od siebie słówka gorące, a oburzone, dalejże gromić i samemu bić się w piersi, że zgrzeszył, że dał się otumanić. A gdy baby zaczęły nosami pociągać i powtarzać — O Jezu! Jezu! — rzucił hasło:

— Prać Judaszów!

Zakotłowało się z punktu, bo judasze czmychnąć chcieli, lecz baby rozgrzane słowem Trzmiela nie dopuściły do tego i wzięły się do okładania nieboraków tak gorliwie, że po paru minutach już w strzępach tylko gonili przez osadę w stronę miasteczka. Za nimi pędziły jeszcze kobiety co gorętsze i pokrzykiwały, co ślina na język przyniosła.

Trzmiel został w ogródku, lecz zagrzewał do bitwy i wołał:

— A kłaniajcie się tam Eljaszewiczowi i powiedzcie, że to procent od pieniędzy, które nam pożyczył!

Potem trudno już było uspokoić gromadę. Zwycięstwo odniesione upoiło tak kobiety, że postanowiły iść do fabryki i rozwiązać sprawę równie krótko i zdecydowanie. Ledwo je Trzmiel znów do ogródka zebrał i ledwo wytłomaczył, że czynić tego nie należy, że poczekać trzeba na powrót Poredy z miasteczka, że zaszkodzą tylko, a nie pomogą.

Długo trwał ten wiec, kłócono się i godzono, aż wreszcie przyznały rację Trzmielowi i ograniczyły się tylko do pójścia pod główną halę, by choć popatrzeć na mężów i braci. Nie obyło się to bez łez i nowych narzekań, lecz miało ten dobry skutek, że Wośkiewicz po raz pierwszy zastanowił się nad sytuacją z uczuciem pewnego lęku.

Gdy zobaczył z swych okien ten pochód, był przekonany, że idzie do niego.

— Co to będzie? — mruknął niepewnie do jednego z urzędników, również mocno zaniepokojonego.

— Niech pan się lepiej ukryje, powiemy, że pan wyjechał... — poradził urzędnik. — One mogą się awanturować!

— Tak, tak! Ma pan rację! Powiedzcie im, że pojechałem do miasteczka!

Pobiegł przez kantor do mieszkania Hirsta i zamknął się w jego gabinecie. Tam padł na głęboki fotel i otarł pot z czoła.

— Więc już do tego doszło! — Spojrzał na telefon i przyszło mu na myśl, że powinien sprowadzić z miasteczka pomoc policji.

— A jeśli to tylko zaogni jeszcze sytuację?... — Nie wiedział co czynić i denerwował się coraz bardziej. Z kłopotu wybawiło go dopiero pukanie do drzwi gabinetu. Był to urzędnik, który poinformował go, że kobiety nie mają zamiaru urządzać żadnej demonstracji, że poszły pod główną halę i rozmawiają spokojnie z strajkującymi.

Nocy tej Wośkiewicz nie spał dobrze, lecz zgromadzeni dziś u Trzmiela nic o całem zajściu nie wiedzieli i w dalszym ciągu z humorem opowiadali sobie o sukcesach odniesionych nad agitatorami.

— Teraz Trzmiel powinien nas poprowadzić do Warszawy, do Sejmu! — zawołał Wrona.

— Tak, dużo ci sejm pomoże. Sami musimy myśleć o sobie, tego zdania jest również Poreda, a on zna się na sejmie! — zaoponował Moskwa.

— Żart, żartem, ale jak nie znajdzie się jakieś lekarstwo na takiego niemca, co tu robi, co chce, to niepewny nasz los!

— Co to niepewny, wiadomo jaki! Albośmy to ludzie dla niego?

— Gorzej nas traktuje niż bydło... — rzucił posępnie Wrona. — Słyszałem raz, jak rozmawiał z jednym takim, co do niego przyjechał z Prus. Zrozumiałem wszystko, bom przecie za młodu bywał u nich, w tych Prusach i języka się nauczyłem. Opowiadał mu jakie to on tu ma ciężkie życie z nami. Mówił, że jesteśmy gorzej niż dzicy. A tamten tylko powtarzał: musisz mieć ciągle bat w ręce! O, świerzbiała mnie pięść, byłbym mu pokazał bat!

Moskwa szarpnął się i zaczerwienił, jak burak.

— Czemuś mu w pysk nie dał?!

— Sam tego nieraz żałuję, ale czasy ciężkie były, bałem się o robotę, a w domu drobiazg...

— Jabym tam nie zważał na nic. Pamiętacie, jak sprowadzili tego majstra do nowych obrabiarek?

— Tego Hammera?

— Dałem mu nauczkę taką, że po tygodniu wyjechał...

— No, majster, to jeszcze nie Hirst, a zresztą nie wiadomo było, kto to zrobił, on sam, zdaje się, nie wiedział, kto go tak poczęstował!

— Nie bójcie się, wiedział dobrze, że to ja, ale przysiągłem mu wówczas, że jak zechce się mścić, to go oporządzę do końca!... Wolał nie próbować i pojechał.

— Hirst nie pojedzie, posłuchał tamtego, bo po tej rozmowie, której słuchałem, zaraz się wziął ostrzej do nas. Zaczęły się sypać kary, zaczęło się prześladowanie, szpiegostwo i wszystkie podłości. Potem przyszły redukcje i przyjmowanie małoletnich, którym płacił mniej niż połowę tego, co dorosłym, a roboty wymagał w dwójnasób!

— O, popamiętamy go! Ilu ludzi się zmarnowało, ilu zginęło!

— Niech teraz popróbuje! — Moskwa palnął pięścią w stół i zaklął. — Niech popróbuje, a ja pierwszy mu pokażę, że zmądrzeliśmy!

— I co? Wyrzuci cię z fabryki i nam nic nie pomożesz. Teraz, jak przyjedzie, trzeba do niego posłać delegację i pogadać z nim po ludzku, tak będzie najlepiej. — Proponował Trzmiel, nastrojony zawsze spokojniej i rozważniej.

— Mówisz, jak Poreda! Hirst delegacji nie przyjmie i jeszcze nawymyśla. Mówię, zostawcie go mnie razem z Wośkiewiczem! — burzył się Moskwa i nie przestawał bić pięścią po stole.

— Poreda mówił mi, że ułatwi nam to, że poprosi go, by przyjął delegację i wysłuchał.

— Łudzicie się, ja znam ich dobrze i wiem, jak to będzie. Jak tylko Hirst wróci, Wośkiewicz naopowiada mu takich cudów, że wątpię, by Poreda mógł z nim mówić, a cóż dopiero my! Zobaczycie!

— Ano, to wtedy będziemy coś radzić...

— Radźcie, radźcie, a na moje wyjdzie!

Moskwa podniósł się od stołu i począł się żegnać.

— No? Dokąd idziesz, posiedź jeszcze z nami! — prosili go, ale uparł się. Mówił, że ma już dosyć tego gadania, że musi odetchnąć trochę świeżem powietrzem, że późno już.

— Juści, że wcześnie nie jest, zagadaliśmy się — zauważyli i inni. — Czas już iść do domu.

Wyszli od Trzmielów gromadką i rozstawali się po drodze. Moskwa miał wielką ochotę porozmawiać z Marcyśką, ale wiedział, że to się dziś nie uda. Intrygowało go to przedewszystkiem dlaczego nie zastał Janka Jelenia, stałego przecież gościa Trzmielów.

— Coś w tem jest i ona pewno wie...

Do domu nie chciało mu się jeszcze wracać, więc powlókł się w stronę lasku. Wieczór pogodny był, ciepły i doskonale się nadawał do przechadzki. W pewnej chwili zauważył, że daleko przed nim idzie ktoś drogą wolnym krokiem, chwilami przystaje jakby namyślał się nad czemś i znów rusza przed siebie.

— Kto to może być? Może Jeleń?

Przyśpieszył kroku, by dogonić spacerującego, lecz już po chwili zatrzymał się zdumiony.

— Poreda?! O tej porze? Sam? — zdziwiło to tak Moskwę, że w pierwszej chwili nie wiedział, czy ma iść dalej, czy zawrócić. Po namyśle postanowił jednak podejść do inżyniera i porozmawiać z nim. Musiało się coś stać — rozumował — jeśli uciekł nawet od Zaimskiego i tu się błąka.

— Czyżby to było w związku z fabryką?

Zrobił kilkadziesiąt długich i szybkich kroków i znalazł się tuż przy nim.

Dalszy ciąg jutro.

Poradnik dla rolników i ogrodników działkowych

Wskazania na miesiąc luty

Dział rolniczy

Zatkane śniegiem przegony przebijać dla ułatwienia naturalnego spadu wóz do bróźd i rowów, zaś wody z roztopów skierować na łąki, gdzie pozostawią bardzo cenny osad. W dni mroźne wywozić należy komposty i nawóz pod okopowe, układając najlepiej w duże kupy, okryte ziemią.

Łąki, o ile nie zalane, zasilać kainitem i mączką fosfatową. O ile darń na łące rozdyma się, przygnieść ją wałem. Wałować również żyto na glebach wzdymających się. Na obsychające górzyste pola puszczać włókę.

NAWOZY SZTUCZNE

W lutym gospodarz zamawia na wozy sztuczne. Rozróżniamy wśród nich nawozy fosforowe, azotowe i potasowe. Z nawozów fosforowych używa się na gleby lepsze czynne, nie kwaśne, superfosfatu (18 proc.) w ilości 240 kg. na mórg, na gleby kwaśne, lżejsze — tomasyny (16 proc.) w ilości 300—350 kg. na mórg. Z nawozów potasowych — soli potasowej (20 proc.) — na gleby lepsze, łącznie z superfosfatem i kainitu (12 proc.) na grunty gorsze, łącznie z tomasyną. Soli potasowej używa się 240 — 280 kg. na mórg, kainitu zaś 500 — 600 kg. na mórg. Z nawozów azotowych azotniak — pogłównie i przed siewem oraz saletra (ta ostatnia przy niskich cenach zbóż mało się rentuje). Nawozów azotowych używa się pod owsy, okopowe, pszenicę i rzepak. Nawozy fosforowe pod strączkowe i pszenicę oraz koniczyny. Nawozy potasowe pod jęczmiona, łubiny, zboża i na łąki.

NAWÓZ NATURALNY

Gnój należy przechowywać pod bydłem, o ile wysokość obory na to pozwala. Tam jest on należycie udeptany, co utrudnia ulatnianie się składników odżywczych dla gleby. Należy tylko mieć żłoby przesuwane i nawóz z pod zadu kłaść pod przód, aby otrzymać równy gnój. O ile obora jest już za ciasna, wywozi się nawóz na duże kupy i nakrywa się ziemią — do czasu wywózki na właściwe pole rozrzucania i natychmiastowe go przyorania.

W oborze dawać torf pod bydło, który doskonale chwyta odchody płynne. Zakładając nowy stos nawozu, należy na dno gnojowni włożyć cienką warstwę starszego już przegniłego gnoju; nawóz równo rozścielać, doskonale ubić; zbiornik na gnojówkę odpływającą wprost z obory nakrywać w dnie cieplejsze; każdą wyrzuconą warstwę nawozu starać się przełożyć ziemią marglowatą, torfem lub ziemią próchnicową. Dobre jest w tych wypadkach wapno saturacyjne z cukrowni, rozsypane na proszek. Marglu wystarczy 2 i pół kg. na sztukę bydła dziennie.

MASZYNY DO CZYSZCZENIA ZIAREN

Do czyszczenia ziarna używane są następujące maszyny:

Młynki służą do oddzielania ziarna od plew, zgonin i częściowo od nasion chwastów po młócce albo też służą do gatunkowania zboża. Młynki kupować z sitami ruchomemi i trzęsącemi się podczas młynkowania. Sita te muszą być osobne do zboża, inne do grochu, inne do rzepaku. W desce, po której celne nasienie spada, powinno być również drobne sito do odsiania drobnych nasionek chwastów.

Wialnie służą do przewietrzania zboża, do wydzielania pośladu z ziarna celnego. Na wialnię idzie ziarno z młynka.

Żmijki używa się do wytoczenia grochu, bobru i wyki.

Tryjer służy do oddzielania ziarn krótkich, połamanych, a także długich ziarn, jak stokłosa, owsik.

OZIMINA

Zabiegi pod oziminę stosujemy te same, co w styczniu. (Podaliśmy w ub. poradniku w styczniu r. b.).

DRÓB

Nie wyganiać kur w mrozy, przeciwnie chronić je przed zimnem. Odpadki i nasiona chwastów, odczyszczone przy młynkowaniu dać do paczki razem z mokremi trocinami i postawić w kuchni, niedaleko pieca, skrapiając codziennie, aby nie wysychały. Po 4 — 5 dniach nasionka skiełkują; stanowią one w połączeniu z ziarnem i ziemniakami doskonałą karmę dla drobiu.

Dział ogrodniczy

PORZĄDKI W SADZIE

O ile na drzewach pestkowych usuwamy tylko suche i złamane gałęzie, o tyle na ziarnkowych przerzedzamy zbyt zgęszczone korony, usuwając gałęzie, wyrastające do środka i przeszkadzające sobie. Cięcia powinny być tuż przy nasadzie, wygładzone ostrym nożem i zasmarowane maścią ogrodnicza, lub biełą ołowianą (maść ogrodnicza można wedle przepisu przygotować samemu, lub kupić gotową). Prostopadłe rosnące, gładkie cienkie, ale nie owocujące gałązki, zwane wilkami, usuwa się również, zostawiając je tylko w razie potrzeby do odmładzania drzewa. Należy usuwać odrostki korzeniowe, jeśli nie są potrzebne do „leczenia" chorego pnia. Kończyć skrobanie i, wobec zbliżających się dni słonecznych, oraz w celu tępienia szkodników, gnieżdżących się w zagłębieniach kory, smarować pnie drzew i grubsze gałęzie mlekiem wapiennym (można z niewielkim dodatkiem gnojówki przeciw zbyt szybkiemu zmyciu wapna). Rozpocząć opryskiwanie cieczą bordoska (pisaliśmy o tem w poprzednim poradniku), w celu zabezpieczenia przeciw chorobom, które później niechybnie opanują owoce. Opaski chwytne ze słomy i mchu, założone na pniach, przeglądamy i palimy w razie znalezienia w nich szkodników. Należy zawczasu zamawiać drzewka do wiosennego sadzenia, pamiętać o dobraniu odmian zależnie od miejscowych warunków glebowych klimatycznych i handlowych. Wobec wielkiej wagi stosowania pomocniczych nawozów sztucznych pamiętajmy o zaopatrzeniu się w nawozy azotowe, przyczyniające się do lepszego ulistnienia, oraz potasowe i fosforowe, wpływające na mocniejszy rozwój i wzrost drzewa i owoców. Nie należy zapominać o wapnie, szczególnie na ziemiach ciężkich i spoistych.

ROBOTY W OGRODZIE WARZYWNYM

W dni cieplejsze i słoneczne wietrzyć mocniej inspekty aby usuwać nadmiar wilgoci. W razie wielkich mrozów i obniżenia temperatury w inspektach należy zmienić okłady wokół skrzyń, dając świeży, gorący nawóz. Dosiewać rzodkiewkę i sałatę, zakładać nowe ciepłe skrzynie pod siew kalarepy, wczesnych kalafiorów, reszty kapusty i pomidorów. Pamiętać należy, iż znakomitem ułatwieniem pracy w ogrodzie warzywnym są odpowiednie i mocne narzędzia, jak siewniczek ręczny, planet z należytym kompletem noży, pazurków i opielaczy; nie mówiąc już o konieczności przygotowania zawczasu motyk, szpadli, oprawienia grabi i zaopatrzenia się w widły amerykańskie, tak bardzo przydatne, szczególnie w zaperzonej ziemi. Wietrzyć, przebierać warzywa w piwnicach, składach i kopcach.

W OGRODZIE KRZEWÓW OZDOBNYCH

Strzasać śnieg ze zbytnio obciążonych gałęzi, strzyc żywopłoty, oraz drzewa ozdobne i formowane.

W PASIECE

W cieplejsze i słoneczne dni pszczoły poczynają nieraz wylatywać z ula i giną na śniegu. Należy więc zacieniować wyloty. Reperować narzędzia pszczelnicze, ewentualnie zaopatrzyć się w najniezbędniejsze, jak podkurczacz, nóż pszczelniczy, siatka, miodarka, pozatem sztuczna woszczyna, dorabiać brakujące ramki i nadstawki, oraz maty do uli.

—:o:—

Przez sprzeczkę do śmierci dziecka

Tragiczny wypadek w Swiętochłowicach

W ub. środę, wczesną godziną ranną, miał miejsce w domu Pawła Miki, bezrobotnego, w Świętochłowicach (Szkolna 3) grozą przejmujący wypadek.

Mika, człowiek młody, bo liczący 33 lata, jest bardzo raptownego usposobienia. W takich wypadkach nie trudno o kłótnię, którą onego ranka wszczął z żoną swą Wiktorją. Od słów przyszło do porywów. W pewnej chwili Mika, dopominając się o śniadanie, ze złości kopnął stojący na kuchni patelnię, która spadając, traciła garnek z wrzącą wodą.

W tej chwili garnek się przechylił i cała zawartość wylała się na 17-miesięcznego synka Mików, Ryszarda, który spał w kołysce.

Dziecko odniosło

ciężkie poparzenie

na całem ciałku i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiezione następnie do szpitala Spółki Brackiej w Król. Hucie, zmarło wśród strasznych męczarni.

Rozpacz Mików po stracie jedynego dziecka, której sami zawinili — jest bezgraniczna.

Pijanemu Pan Bóg rozum odbiera

Upił się i nie wie kto go okradł

Wiele uciechy miała onegdaj policja komisarjatu świętochłowickiego, dokąd przybył z meldunkiem o kradzieży, mieszkaniec Świętochłowic, Wilhelm Waloch (Fałwy 7).

Po sutej libacji w knajpce Waloch zaszedł do warsztatu krawieckiego Grossa i Hemmelfarba (Długa 41), gdzie ledwie trzymając się na nogach, wywołał uśmiech politowania na twarzach zatrudnionych tam pracowników, które w żartach namówiły Walocha, by przyniósł im flaszkę wódki. Życzeniu temu Waloch uczynił zadość, ale spił się sam jak bela tak, że nie wiedział co się z nim dzieje.

W jakiś niewytłumaczony bliżej sposób Waloch zgubił portfel, zawierający 80 zł., obecnie jednak twierdzi, że został okradziony przez owe wesołe niewiasty, a nawet zaryzykował nazwiska, które rejestrujemy za policją: Szczygiełowa, Buchalikowa, Kotarzów na i dwie, których nazwisk Waloch sobie nie przypomina.

Trudno. W takich warunkach Waloch nie wiedział nawet w jaki sposób dostał się do własnego łóżka.

Utrapienie z tymi pijaczynami — westchnął dyżurny przodownik i ciągnął dalej — „łożartymi" to sam djabeł się opiekuje.

Wielka szyba wystawowa

padła ofiarą awanturników

Ubiegła środa, jako dzień wypłaty robotników zaznaczyła się wzmożonem odwiedzaniem restauracyj. W restauracji Gałuszki w Załężu w godzinach popołudniowych temperatura była tak wysoka, że musiano wzywać pomocy policji.

Bracia Emanuel (ul. Bocheńskiego 12) i Jerzy Górni (Wojciechowskiego 149) oraz Emanuel Grzegorczyk (Marszałka Focha 6) wszczęli między sobą kłótnię, która po chwili przerodziła się w zaciekłą bójkę. Z bójki tej bracia Górni wyszli z rozbitemi głowami, tak, że obu musiano karetką Pogotowia przewieźć do szpitala miejskiego, przyczem jeden pozostał na dalszej kuracji, drugi Emanuel opuścił szpital z obandażowaną głową.

Grzegorczyka, który w trakcie awantury wyrywając się interwenjującemu policjantowi, wybił w restauracji wielką szybę wystawową, wyrządzając szkodę na 200 zł., zatrzymano do wytrzeźwienia w areszcie.

Kto „zdjął" obrusy?

Ze strychu Alojzego Brylki, restauratora w Król. Hucie (Ks. Łukaszczyka 5) zginęło w niewytłumaczony sposób 28 obrusów adamaszkowych przedstawiających wartość conajmniej 280 zł.

Poszkodowany jest zdania, że kradzieży dopuściła się zwolniona przezeń w dniu 15 stycznia r. b. pracownicy, chcąc się w ten sposób zemścić na pryncypale.

Policja próbuje sprawdzić wyniki zeznania pana Brylki.

KRONIKA

Piątek, 3 lutego 1933 r.
Dziś Błażeja.
Jutro Andrzeja.
Wschód słońca godz. 7.15.
Zachód słońca godz. 4.24.

Repertuar Teatru Polskiego

Sobota, 4.2 o godz. 15.30 „Kupiec Wenecki" (dla szkół); o godz. 20-ej „Lekkomyślna siostra".

Niedziela, 5.2 o godz. 16-ej „Panna Flüte"; o godz. 20-ej występ Hanki Ordonówny.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Pszczyna. Piątek 3.2 o godz. 19.30 „Potasz i Perlmutter"

Bielsko. Poniedziałek, 6.2 o g. 19.30 „Pod zarządem przymusowym".

Tarnowskie Góry. Piątek, 10.2 o g. 19.30 „Pod zarządem przymusowym".

„POTASZ I PERLMUTTER" W PSZCZYNIE

Dziś, w piątek 3 b. m. Teatr Polski z Katowic wyjeżdża do Pszczyny z doskonałą komedją „Potasz i Perlmutter". Pocz. przedst. o godz. 19.30.

HANKA ORDONÓWNA

świetna nasza artystka, jedyna pieśniarka w Polsce, której każdorazowe pojawienie się na scenie teatralnej, jest zawsze entuzjastycznie przyjmowane i pozostawia moc wrażeń artystycznych da się słyszeć w niedzielę, 5 b. m. o godz. 20 w Teatrze Polskim w Katowicach.

„ARTYŚCI" NA SCENIE TEATRU POLSKIEGO

W środę, 8 b. m. premjera sztuki Wattersa i Hopkinsa p. t. „Artyści". Sztuka jest starannie przygotowana. Reżyser Kochanowicz dał sztuce całą swą inwencję, aby z tej pozornie zresztą szarej rzeczywistości urodziła się moralna prawda. Grają: Marecka, Marwicz, Orzęcka, Arnoldt, Brandt, Czerwiński, Kochanowicz, Karasiński, Mikołajewski i inni. Dekoracje art. malarza St. Węgrzyna.

:o:

RADIO

Katowice, Piątek 3 lutego 1933 r.

11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Intermezzo muzyczne. 12.30: Komunikat meteorolog. 12.35: XIV-ty koncert szkolny z Filharmonji Warsz. 15.10: Komunikat Państw. Instytutu Eksportowego. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Chwilka lotnicza, przeciwgazowa, morska i kolonjalna. 15.35: Odczyt z Warszawy. 15.50: Bajeczki dla dzieci. 16.10: Porady z dziedziny kosmetyki. 16.25: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.40: „Ostatnia książka Henryka Bergsona". 17.00: Koncert w wyk. Orkiestry Filharm. Łódzkiej. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 18.50: Komunikat dla narciarzy. 19.00: „Wpływ nauk biologicznych na rozwój języków wogóle, a polskiego w szczególności". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30: Feljeton p. t.: „Wszystko to już było..." 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharm. Warsz. W przerwie: Feljeton literacki. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

SPORT

Dzisiejsze święto Matki Boskiej Gromnicznej upłynęło na Śląsku pod znakiem iście jesiennej pogody. Przez cały dzień padał ulewny deszcz, który przy zlodowaceniu boisk uniemożliwił poprostu rozgrywki. Skutkiem tego też wszystkie mecze towarzyskie zostały odwołane. Jedynie z gorliwością godną lepszej sprawy kontynuowano rozgrywki puharowe; oto wyniki:

06 Katowice — Słowian Bogucice 3:0 (0:0). Mecz ten w 17-ej minucie po przerwie przerwała drużyna Słowiana, która widząc swą katastrofalną porażkę, zeszła z boiska.

AKS — Pogoń Nowy Bytom 6:0 (3:0).

Wawel Nowa Wieś — Śląsk Świętochłowice 2:3 (2:2).

07 Siemianowice — KS Dąb 2:4 (1:2).

KS Chorzów — Orzeł Wełnowiec 4:2 (2:1).

BUDAPESZT — POZNAŃ 10:6

POZNAŃ, 2.2. W Poznaniu rozegrany został międzynarodowy mecz bokserski między reprezentacjami Budapesztu i Poznania, zakończony zwycięstwem Węgrów 10:6. Poszczególne wyniki były następujące:

waga musza: Kubinyi (B) wygrywa z Rogowskim na punkty;

waga kogucia: Polus (P) zwycięża Lovasa (B) w drugiej rundzie przez techniczny nokaut;

waga piórkowa: Kajnar (P) zwycięża Enekesa (B) na skutek przerwania walki po decyzji lekarza w drugiej rundzie;

waga lekka: Fogas (B) bije Sipińskiego na punkty;

waga półśrednia: Pierard (P) wygrywa na punkty z Ordesem (B).

waga średnia: Fargas (B) wygrywa na punkty z Rogowskim;

waga półcięzka. Szigeti (B) zdobywa punkty valkoverem;

waga ciężka: Körösy (B) wygrywa na punkty z Tomaszewskim.

ZAWODY BOKSERSKIE W ŁODZI

ŁÓDŹ, 2.2. W Łodzi rozegrane zostały międzyklubowe zawody bokserskie, organizowane przez I.K.P. Wyniki ważniejszych spotkań były następujące: Graczyk bije Leszczyńskiego, Taborek zwycięża Marczewskiego, Banasiak wygrywa z Wdowińskim, Lipiec nokautuje w drugiej rundzie Stahla I, a Stahl II już w 30 sek nokautuje Rolława.

GOŚCINA PIĘŚCIARZY WARTY (POZNAŃ) WE LWOWIE.

LWÓW. 2.2. — We Lwowie rozegrane zostały we środę i czwartek dwa mecze bokserskie z udziałem poznańskiej Warty. Wyniki były następujące:

Środa: Warta — Repr. Lwowa 8:8. Romanow (Lw.) bije na punkty Wirskiego (W.), Szirak (Lw.) bije na punkty Sipińskiego II (W.). Wagner (Lw.) bije na punkty Forlańskiego (W.), Kołodziej (Lw.) bije niezasłużenie na punkty Wolniakowskiego (W.), Arski (W.) nokautuje w 3 rundzie Bałtała (Lw.), Majchrzycki (W.) nokautuje w 3-ej rundzie Brolika (Lw.). Glesman (W.) nokautuje w pierwszej rundzie Begaja (Lw.), a Piłat (W.) wygrywa przez nokaut w pierwszej rundzie z Przybylskim (Lw.).

Czwartek: Warta — Lechja 10:6. Hołowacz (L.) wygrywa na punkty z Wirskim, Psioch (L.) wygrywa na punkty z Sipińskim II, Forlański (W.) wygrywa na punkty z Wytrychem (L.), Batraj (L.) bije na punkty Wolniakowskiego (W.). Arski (W.) wygrywa przez techniczny nokaut w trzeciej rundzie z Kaczmarem (L.), Majchrzycki (W.) wygrywa przez nokaut w drugiej rundzie z Latoską (L.), zaś Glesman (W.) i Piłat (W.) zdobywają punkty walkoverami. Poza konkursem odbyła się walka między Piłatem (Warta) a Grassem (Hosmonea) zakończony zwycięstwem Piłata w trzeciej rundzie przez nokaut.

HOKEJOWE MISTRZOSTWA POLSKI W KRYNICY

KRYNICA, 2.2 W Krynicy rozpoczęte zostały we środę przy udziale 7 drużyn hokejowe mistrzostwa Polski. Drużyny podzielono na dwie grupy, a mianowicie:

I grupa: A.Z.S. Warszawa, Pogoń, Sokół, Ognisko.

II grupa: Legja, A.Z.S. Poznań, Ł.K.S.

Pierwsze wyniki z dwóch dni przedstawiają się następująco:

Sokół — Ognisko 5:1 (2:0, 1:1, 2:0). Bramki dla Sokoła zdobyli Wołkowski (3) i Kałmania dla Ogniska — Godlewski II. Wynik ten był pierwszą niespodzianką turnieju.

A.Z.S. Warszawa — Pogoń 0:0. Mecz miał przebieg bardzo ciekawy i stał na wysokim poziomie. A.Z.S. lekko przeważał, ale wskutek dobrej obrony Pogoni nie potrafił uzyskać zwycięstwa. Wyróżnili się Adamowski, Sznajder i Werner.

Ł.K.S. — A.Z.S. Poznań 2:2 (0:2, 1:0, 1:0). Bramki dla A.Z.S. zdobył Warmiński, a dla Ł.K.S. wyrównał Frendzel. Sędzia W. Kuchar.

Pogoń — Sokół 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Jedyną bramkę zdobył Hemerling. Drużyna Sokoła broniła się doskonale.

KTH — CRACOVIA 2:1

W Krynicy w decydującym meczu o mistrzostwo okręgu krakowsko-karpackiego w hokeju KTH pokonał Cracovię 2:1, wobec czego mistrzem okręgu został Sokół (Kraków).

BIEGI NARCIARSKIE NA MAKABIADZIE.

ZAKOPANE, 2.2. — We czwartek rozpoczęte zostały w Zakopanem I Zimowe Igrzyska Makabi, cieszące się wielkiem zainteresowaniem u licznych widzów.

W pierwszym dniu odbyły się biegi narciarskie, ale nie dały one spodziewanych dobrych wyników ze względu na wiatr halny, który w nocy z środy na czwartek spowodował odwilż.

Wyniki były następujące:

Bieg główny 18 klm.: 1) Wahrenhaupt (Polska) 2:08,49, 2) Wurzel (Czechosłowacja) 2:13,50, 3) Kalfus (Pol.) 2:14,46, 4) Muckenbrun (Polska) 2:16,08, 5) Salomon (Czechosłowacja) 2:21,42, 6) Kanewucer (Polska) 2:21,16, 7 Oberlander (Polska) 2:23,42, 8) Schilefeldrum (Polska) 2:24,21, 9) Grunhuf (Austrja) 2.24,27, 10) Datner (Polska) 2:24,52.

Bieg juniorów 9 klm.: 1: Latur (Polska) 47:50, 2) Weisman (Pol.) 50:17, 3) Neuman (Pol.) 52:56, 4) Weiss (Pol.) 53,40, 5) Nadowicz (Pol.) 57:50, 6) Gutfreund (Pol.), 7) Freiman (Czechosłowacja).

Bieg pań 8 klm.: 1) Szwarcbardówna (Pol.) 41:42, 2) Enkierówna (Pol.) 48:18, 3) Oberlenderówna (Pol.) 48:44, 4) Blau (Czechosłowacja) 52:01, 5) Sznajdrówna (Pol.) 54:12.

BIEG NARCIARSKI Z PRZESZKODAMI W ZAKOPANEM

ZAKOPANE, 2.2. W zakopanem rozegrany został doroczny bieg narciarski z przeszkodami 4 km. o puhar wędrowny Kornela Makuszyńskiego. Wyniki biegu są następujące:

Juniorzy — 1) Bochenek 14:35, 2) Sobczak 15:56, 3) Roj 16:04.

Senjorzy — 1) Słowiński (Strzelec) 14:23, 2) Nowacki (Wisła) 14.40, 3) Górski (Wisła) 14:54, 4) Gnojek 14:56, 5) Shindler 15:19.

Klasa starszych — 1) Bednarski 18:24, 2) J. Bujak 22:11.

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA LWOWA

LWÓW, 2.2. Dwudniowe zawody narciarskie o mistrzostwo Lwowa rozegrane we środę i czwartek, dały wyniki następujące:

Bieg 18 klm. — 1) Koch (Przemyskie T.N.) 1:47, 2) Tesseyre (K.T.N.), 3) Lankosz (K.T.N.).

Bieg 8 klm. pań — 1) Rafska (Czarni) 52:52, 2) Bogucka (Czarni), 3) Gwizdałówna (Pogoń).

Bieg juniorów 12 klm. — 1) Łach (Czarni) 1:32:15, 2) Det (K. T. N.) 1:34:30, 3) Szczepanik.

Skoki juniorów — 1) Warta, 2) Det.

Skoki senjorów — 1) 1) Lankosz (K.T.N.) 33.5 mtr. 34.5 mtr., 2) Karczewski (A.Z.S.) 33.5 i 30.5 mtr.

Kombinacja o mistrzostwo Lwowa — 1) Lankosz (K.T.N.) nota 451 pkt., 2) Chlipalski (Czarni) nota 386 pkt., 3) Szczepanowski (K.T.N.) nota 381 pkt.

NASI NARCIARZE W INSBRUCKU

Polska drużyna narciarska przybyła już do Insbrucku, gdzie 6 b. m. rozpoczynają się tygodniowe narciarskie mistrzostwa świata. W skład naszej drużyny wchodzą: Br. Czech, J. St. i A. Marusarze, Łuszczek, Skupień, Kolesar, Górski, Legierski.

Pierwszy dzień losowania
Komunikat komisji konkursowej

Zgodnie z zapowiedzią, odbyło się w dniu 1 lutego, a więc przedwczoraj, pierwsze losowanie nagród, przeznaczonych dla uczestników konkursu.

Ze względu na trudności techniczne, będziemy podawali wyniki losowania dopiero po jego całkowitem ukończeniu, to znaczy po 7 lutego, w którym to dniu losowanie zostanie całkowicie zakończone.

Dzięki tej drobnej zmianie co do sposobu informowania Czytelników o wynikach losowania pierwsza lista nagrodzonych ukaże się w dniu 8 lutego.

Dziś dalszy ciąg ciągnienia.

Są tanie pomarańcze — ale nie u nas

Sezon pomarańczowy w całej pełni... na zielonej granicy. Już nie pojedyńczo, ale skrzyniami całemi przewożone są z „tamtej strony" pomarańcze za marne jakieś fenigi, stają się tu dobrze rentującym się interesem.

Ale co za paradoks! Pomarańcze przemycają biedacy po to, aby ci, których stać na to, mogli się delektować smacznym owocem, nabytym z trzeciej albo czwartej ręki i dlatego już znacznie droższym, niż np. w Bytomiu.

Jedną z ulic Orzegowa jechał wóz parokonny, który prowadził woźnica Emanuel Fajkus, mieszkaniec Orzegowa. Na woze były dwie skrzynie. Nowe te skrzyneczki zoczyli strażnicy graniczni, wiadomo, na wszystko bardzo ciekawi. Skrzynki zawierały 67 kilo pomarańcz i to wprost z Bytomia. Uległy więc konfiskacie, a biedny Fajkus nietylko, że nic na tem nie zarobił, ale jeszcze zapłaci grzywnę w kwocie 1.155 zł.

Niewdzięczny „kawałek chleba", ten przemyt.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277 Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."